Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca | DO NABYCIA U KOLPORTERÓW PISM I W KIOSKACH „RUCHU“ | Cena 20 gr

ECHO SPOŁECZNE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I PRACOWNICZYM

Nr 24 | WARSZAWA — 15 GRUDNIA 1936 r. | ROK IV

JAN ZAWADZKI

Zagadnienie samorządu
w ubezpieczeniach społecznych

Na drugim międzynarodowym kongresie rzeczoznawców ubezpieczeń społecznych, który odbył się w Dreźnie w dniach od 4 do 8 września 1936 r., przy omawianiu zagadnienia administracji w ubezp. społ., wygłosił Cezar Rascanu, kierownik Centralnej Kasy Ubezp. Społ. w Bukareszcie (Rumunia) referat p.t., „Uwagi o samorządzie w ubezpieczeniach społecznych“ (Betrachtungen über die Autonomie der Sozialversicherung). Referat ten został opublikowany w Wiedeńskim czasopiśmie „Das Versicherungsarchiv“ (Nr. 4, Oktober 1936).

Ze względu na ważkość i aktualność omawianego zagadnienia, jak również ze względu na to, że autor rozważa problem porównawczo i stawia pewne wnioski, dotyczące jednolitego ukształtowania się samorządu w ubezpieczeniach społecznych, wskazane, sądzę, jest zapoznanie zrzeszonych pracowników polskich instytucyj ubezp. społ. z treścią wym. referatu.

Stwierdzając na początku, że samorząd stanowi zasadniczą podstawę, na której oparta jest administracja w ubezp. społ., autor stara się wyjaśnić zasady tego samorządu, możliwości stosowania tych zasad, oświetlić wreszcie nieporozumienia, jakie mogą powstać przy omawianiu tego ważnego zagadnienia z dziedziny polityki społecznej.

Autor poczyna swe rozważania od wyjaśnienia nieporozumień. — Stojąc na stanowisku, że w ubezpieczeniu społecznem uwzględnić musimy trzy elementy składowe: ubezpieczonych, pracodawców i państwo i stwierdzając, że w rzeczywistości przeważnie te trzy wym. czynniki wspólnie pokrywają koszty tych ubezpieczeń, a co za tym idzie są równomiernie zainteresowane w administracji instytucyj ubezpiecz., autor zajmuje się poglądem wyrażanym przez ubezpieczonych i pracodawców, że w razie, gdy państwo ponosi mniej ciężarów na te cele, niż bezpośrednio zainteresowane czynniki t. j. ubezpiecz. i pracodawcy, lub gdy wcale nie dopłaca do nich wzgl. bardzo nieznaczne koszty, jak np. w Rumunii, to administracja ubezp. społ. powinna do nich, jako płatników, należeć, państwo zaś ma prawo jedynie zwierzchniego nadzoru, jak to ma miejsce w każdej prywatnej lub zrzeszonej działalności. — Autor nie zgadza się z tym poglądem i uważa za nieporozumienie traktować ubezp. społ. narówni z prywatnymi przedsiębiorstwami. Ubezpieczenia Społ. przecież, stwierdza autor, te instytucje powstałe wskutek inicjatywy państwa i mają zastosowanie spowodu prawa suwerenności państwa, (przymus ubezpieczeniowy) stanowią one jakby obowiązujący monopol państwa, przy czym składki ubezpiecz. ściągane są na podobieństwo podatków państwowych — W drodze prywatnej inicjatywy nie można przecież zorganizować ubezp. społ., jest to jasne i uzasadniać tego stanowiska nagół nie trzeba. — Autor nadmienia, że identyczne poglądy są wyrażane w najnowszych publikacjach Międzynarodowego Biura Pracy, zresztą świadczy o tym najbardziej ustawodawcza działalność państw w tym kierunku, zwłaszcza powojenna. — Ze względu na znaczenie dla ubezp. społ. utrzymania finansowej równowagi, tworzenia odpowiednich rezerw i t. p. interwencja państwa w sprawie gospodarki ubezp. społ., twierdzi autor, jest konieczna, przy czym powołuje się znów na stanowisko M. B. Pracy, które uważa za usprawiedliwione nawet upaństwowienie ubezp. społ. wówczas, gdy organizacje zawodowe nie wykazują należytej dojrzałości lub wymaganej solidarności.

Widzimy więc, że autor jest bezwzględnym zwolennikiem udziału przedstawicieli państwowych władz w autonomicznych instytucjach ubezp. społ. uznając jednak zasadę samorządu tych instytucyj, jest przeciwnikiem kasowania wzgl. ograniczania znacznego autonomii (co tak często się zdarza w niektórych państwach).—

Zagadnienie istoty samorządu w instytucjach publicznych autor rozpatruje zgodnie z poglądami na tę sprawę prof. Roger Bonnarda, t. j. uzależnia samorząd od prawa i sposobu wybierania organów kierowniczych, tudzież zakresu kompetencji tych organów. — O ile więc na widowni zjawia się rada zarządzająca, można już mówić o początku samorządu. W wypadkach, gdy rada w całości składa się z członków mianowanych przez władze państwowe — niema mowy o samodzielności administracyjnej, zazwyczaj jednak w większości państw rada instyt. ubezp. społ. składa się w większości z wybranych przedstawicieli ubezp. i pracodawców, a nominaci stanowią jedynie mniejszość, co świadczy o prawdziwej autonomii. Drugim elementem składowym pojęcia samorządu jest zakres kompetencji organów: w razie, gdy radzie zarządzającej przysługuje prawo decyzji, wówczas istnieje pełny właściwy samorząd, gdy jednak państwu przysługuje prawo kontroli działalności instytucji z punktu widzenia celowości, a nie z punktu widzenia jedynie prawidłowości (prawnego), wówczas mówimy o zaniku samorządu. — Od zakresu kompetencji samorządu administracyjnego zależy również i samorząd budżetowy: o ile wykonywanie budżetu zależy jedynie od uchwały rady zarządzającej lub walnego zgromadzenia, mówimy o prawdziwym samorządzie danej instytucji, gdy zaś uchwała budżetowa wymaga zatwierdzenia władzy nadzorczej, wówczas o autonomii nie może być mowy.

Prawa kontroli instytucji ubezp. społ. ze strony państwa kwestionować nie można, gdyż prawo to wynika z istoty celów organizacji społecznej państwa i stosowane bywa zarówno w demokratycznych, jak i dyktatorskich ustrojach państwowych.—

Autor porównuje zakres kompetencji i sposoby powoływania organów kierowniczych w instytucjach ubezp. społ. różnych państw i stwierdza, że upaństwowienie administracji ubezp. społ. przeprowadzono w Bułgarii, Anglii, Holandii, Danii, Szwajcarii (w trzech Zachodnich Kantonach) i we Włoszech. — W większości państw jednak rozwiązano problem samorządu w ten sposób, że istnieje prawdziwa autonomia przy udziale wym. wyżej czynników (państwo, ubezpieczeni i pracodawcy), jednakowoż nigdzie nie stosowany jest system reprezentacji tylko ubezpieczonych i pracodawców bez udziału przedstawicieli władzy państwowej.

Następnie autor stwierdza, że również w większości ustaw, dotyczących ubezpieczeń społecznych przewidziany nadzór państwowy idzie w kierunku badania celowości działania instytucyj, co przejawiać się może w trzech formach działal-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Projekt ustawy
o najwyższej normie wynagrodzenia

Dnia 15 grudnia b. r. zgłoszono do laski marszałkowskiej niezmiernie ważny projekt nowej ustawy. Autorem projektu jest adw. Włodzimierz Szczepański, poseł na Sejm R. P., znany szerokim masom pracowniczym jako odważny szermierz spraw świata pracy na terenie parlamentarnym. Pamiętają zapewne czytelnicy „Echa“ interpelację posła Szczepańskiego, złożoną do Pana Ministra Opieki Społecznej, podejmującą w mocnych słowach położenie pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych. Interpelację tę podaliśmy w nr. 13/1936 naszego pisma. Obecnie w pełnym zrozumieniu doniosłości akcji posła Szczepańskiego podajemy in extenso zgłoszony projekt ustawy o najwyższej normie wynagrodzenia, wypłacanego z funduszów publicznych. Projekt ten, za którym niewątpliwie staje cały Polski Świat Pracy, otrzymał brzmienie następujące:

USTAWA
o najwyższej normie wynagrodzenia, wypłacanego z funduszów publicznych.

Art. 1.

(1) Ustawa niniejsza określa najwyższą normę wynagrodzenia, wypłacanego z funduszów publicznych, a mianowicie przez:

1. Skarb Państwa i Skarb Śląski,
2. państwowe: monopole, banki, przedsiębiorstwa, fundusze, zakłady i instytucje,
3. związki samorządu terytorialnego, związki międzykomunalne (celowe), oraz przedsiębiorstwa, banki, zakłady i instytucje tych związków, Związek Rewizyjny Samorządu Terytorialnego, komunalne kasy oszczedności i banki komunalne,
4. związki samorządu gospodarczego i zawodowego oraz przedsiębiorstwa, zakłady i instytucje tych związków,
5. prawno publiczne zakłady ubezpieczeń,
6. Bank Polski.

(2) Za wynagrodzenie w rozumieniu ustawy niniejszej uważa się wszelkiego rodzaju wynagrodzenia w pieniądzach wraz z dodatkami i w naturze, jakie funkcjonariusz publiczny uzyskuje łącznie z tytułu diet poselskich i senatorskich z tytułu stosunku służbowego, z tytułu umów o pracę, z tytułu udziału w zarządach związków prawa publicznego, z tytułu udziału we wszelkiego rodzaju radach, komitetach, komisjach i t. p., z tytułu spełniania funkcyj kontrolnych z ramienia władz nadzorczych, z tytułu prawa do emerytury, renty, pensji lub wynagrodzeń, jak również z tytułu zasiłków, zapomóg i t. p.

(3) Uposażenie Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezesa Rady Ministrów i ministrów, wysokość diet marszałków Izb Ustawodawczych oraz najwyższe normy wynagrodzenia żołnierzy zawodowych określają osobne przepisy.

Art. 2.

(1) Uposażenie zasadnicze funkcjonariusza publicznego nie może przekraczać 1.000 złotych miesięcznie, pełne zaś jego wynagrodzenie nie może przekraczać 1.500 zł. miesięcznie.

(2) Rada Ministrów oznaczy przypadki, w których uposażenie zasad-

(Dokończenie na str. 2).

Prawo walki o byt jest prawem istnienia życia w świecie

J. Piłsudski.

Zagadnienie samorządu
w ubezpieczeniach społecznych

(Dokończenie ze strony 1-ej).

ności nadzorczej państwa: władza nadzorcza bądź zatwierdza decyzje organów instytucji w sprawach tak ważnych jak budżet, zarząd majątkiem i t. p. (system pewnego rodzaju opieki), bądź uchyla nieprawnie powzięte decyzje, bądź uzupełnia decyzje, czy też poleca organom instytucji wypełniać pewne czynności, które uważa za pożyteczne i celowe. — Tak szeroki zakres kompetencji władzy nadzorczej pomniejsza, rozumie się, w dużym stopniu walory i skutki samorządu i zapewnia poniekąd, państwu współudział w administracji. Autor przytacza przykładowo przepisy, dotyczące podobnego nadzoru państwowego (Czechosłowacja, Węgry, Niemcy, Holandia, Włochy, Polska) i obszerniej przepisy rumuńskiej ustawy scaleniowej z 1933 r. dotyczące samorządu instytucji ubezp. społ., tudzież zakresu nadzoru państwowego. W Rumunii istnieje, jak twierdzi autor, pełny samorząd instytucji ubezp. społ., rządzą niemi rady, składające się z przedstawicieli pracowników i pracodawców, wybranych przez organizacje zawodowe i tylko nieznaczna część członków to nominaci ministerialni.

Dalej jednak autor informuje, że ministerstwo zastrzegło sobie prawo mianowania całego personelu administracyjnego i lekarskiego w granicach uchwalonego przez radę budżetu, co wynika z przepisów ustawy 1933 r. i dekretu królewskiego z 1934 r. Autor wspomina przytem, że ten przepis ustawowy (mianowanie urzędników) wywołał protesty organizacji pracowniczych i pracodawców, w których twierdzono, że przepis ten unicestwia autonomię. Autor próbuje uzasadnić konieczność tego przepisu tem, że mianowania, dokonywane przez ministerstwo, będą bardzo objektywne i sprawiedliwe i powtarza, że jednak w Rumunii autonomia instytucyj ubezp. społ. istnieje, atoli nieuprzedzony i krytyczny czytelnik, wątpię, czy przyzna rację obrońcy autonomii rumuńskiej, — mianowanie bowiem pracowników instytucyj należy do najistotniejszych uprawnień samodzielnych organów kierowniczych, pracownicy bowiem, a nikt inny, są wykonawcami uchwał organów kierowniczych, a wiemy bardzo dobrze, jak wiele w działalności każdej instytucji, a zwłaszcza instytucji publicznej, zależy od sposobu wykonywania czynności.

Referat swój autor zakończył postawieniem następujących wniosków (tez), które, pożądanem jest zdaniem autora, aby zostały uwzględnione w międzynarodowem ustawodawstwie ubezp. społ.:

1. Samorząd w ubezp. społ. powinna gwarantować rada zarządzająca (pracodawcy, ubezpieczeni i państwo).

2. Kontrolę działalności instytucyj przeprowadzają

a) przedstawiciele pracodawców i pracowników,

b) organy państwowe z prawem kontroli z punktu widzenia celowości działania i prawidłowości.

Oceniając streszczony wyżej referat należy zauważyć, że nowych myśli autor nie rzuca, i konstatuje, choć nieco przesadnie istotny wpływ państwa zwłaszcza po wojnie światowej na rozwój i organizację ubezp. społ. Autor jednak nie docenia widocznie znaczenia samorządu w ubezp. społ., gdy uznaje w zupełności radę trójdzielną (pracodawcy, ubezpieczeni i przedstawiciele państwa) obok istnienia silnego nadzoru państwowego, co w istocie rzeczy jest przecież bardzo znacznem ograniczeniem samorządu.

Ubezpieczenia społ. utworzone dla ochrony warstw pracowniczych, które w przeważnej części ponoszą ciężar kosztów ich utrzymania (składka pracodawcy jest tylko cząstką niedopłaconej płacy), powinny być również przez ten czynnik, najbardziej zainteresowany w rozwoju ubezp., administrowane. Żywotność instytucyj ubezpieczeń społ., instytucyj publicznych zależna jest bezsprzecznie od dobrowolnego udziału ubezpieczonych w współpracy — czyli samorządu istotnego. Brak samorządu w instytucjach ubezpieczeń społ. powoduje jedynie zastój i naraża, czego choćby dowodem jest wywołujący słuszną krytykę, stan ubezpieczeń społ. w Polsce.

Jan Zawadzki.

Ile naprawdę wynoszą koszty administracyjne ubezpieczeń społecznych

Z najnowszych obliczeń, dokonanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, wynika, że koszty administracyjne wszystkich Ubezpieczalni w stosunku do wpływów wynoszą przeciętnie 11 proc.

W szerokich kołach społeczeństwa wciąż jeszcze panuje przekonanie, że w instytucjach ubezpieczeń społecznych „większość" wpływów zużywana jest na koszty administracyjne, że składki ubezpieczonych idą „przede wszystkim" — na utrzymanie „zbędnej armii urzędników" itp. Opinia taka jest gorliwie podtrzymywana i szerzona przez wrogów ubezpieczeń społecznych, którzy w obronie swego egoistycznego interesu nie cofają się przed żadnym fałszem. Czyż można wyobrazić sobie cięższy zarzut, postawiony instytucji społecznej, niż ten, że uprawia jakieś potworne marnotrawstwo grosza publicznego? Gdyby istotnie składki szły „przede wszystkim" na utrzymywanie „molochu biurokracji", należałoby instytucję taką jaknajprędzej zlikwidować.

Nic podobnego nie dzieje się w ubezpieczeniach społecznych. Pozycja kosztów administracyjnych, wynosząca 11% wpływów jest całkiem normalna. Te 11% pochłania sumy milionowe, ale przecież zważyć trzeba, że instytucja ubezpieczeń społecznych obsługuje milionowe rzesze ubezpieczonych i członków ich rodzin. Nieuświadomieni o tym, jakiego aparatu administracyjnego musi wymagać instytucja o tak rozległym zakresie działania, mogą się dziwić, że na administracje idą sumy tak poważne. Nie wiedzą i nie rozumieją, że odbywa się tu wytężona, w wielu wypadkach nadmierna, praca tysięcy pracowników ubezpieczeniowych, przy tym mniej, niż skromnie wynagradzanych.

Dość jednak uprzytomnić sobie ogrom pracy, jakiej wymaga funkcjonowanie wszelkich rodzajów ubezpieczeń i realizowanie świadczeń w lecznictwie, w akcji zasiłkowej, w ustalaniu zaopatrzeń, zasiłków, rent — by należycie ocenić trud pracowników ubezpieczeniowych i uznać, że suma mniejwięcej dziesiątej części wpływów, idąca na koszty administracyjne, nie jest nadmierna.

Trzeba, oczywiście, pamiętać o wszelkich możliwościach oszczędnościowych tak w tej instytucji, jak w innych, ale nie można w oszczędności posuwać się za daleko i doprowadzać wszelkich redukcji do absurdu, t. j. do skurczenia podstawowych zadań instytucji.

Ubezpieczenia społeczne są najlepiej postawione w Niemczech, gdzie instytucja ta ma za sobą najsilniejszą tradycję i największe doświadczenia. Jakże tam stoi sprawa kosztów administracyjnych? Mamy przed sobą dane cyfrowe z półrocznej działalności chorobowych ubezpieczeń społecznych w Niemczech w roku ubiegłym. Wpływy ze składek: 547 milionów marek, koszty administracyjne 59 milionów. A więc również — 11%.

W Niemczech przez długie lata tak usprawniono cały aparat ubezpieczeń społecznych, by koszty administracyjne doprowadzić do możliwego minimum. I wreszcie osiągnięto taki sam odsetek, co u nas.

Działalność naszych ubezpieczeń społecznych może i powinna podlegać krytyce. Ale— rzeczowej, nie opartej na fałszach i zmyślaniach.

Jednym z najszkodliwszych fałszów, podrywających zaufanie do ubezpieczeń społecznych, jest właśnie to, tak gorliwie szerzone kłamstwo o nadmiernie wysokich kosztach administracyjnych.

POCIĄG-WYSTAWA

Od dwóch miesięcy objeżdża miasta pociąg-wystawa, reprezentujący przemysł krajowy.

Wśród trzydziestu dwóch wagonów, znajduje się propagandowy wagon Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

— Cóż można zobaczyć interesującego w wagonie Z.U.S.-u? — takie pytanie nasuwa się wielu zwiedzającym.

Wchodzą do tego wagonu bez szczególnego zainteresowania. Lecz już po chwili czeka ich niespodzianka: można tu dowiedzieć się o wielu rzeczach ciekawych, a szerszemu ogółowi nieznanych.

Wciąż jeszcze społeczeństwo odnosi się do ubezpieczeń społecznych niechętnie. Często słyszy się tę skargę: „Płacę składki, lecz co z tego mam?" albo: „Ubezpieczenia społeczne nic nie dają"...

Otóż wagon propagandowy Z.U.S. odpiera tę opinję w sposób najbardziej rzeczowy i przekonywdjący.

Zatrzymajmy się przed tablicą ilustrującą wydatki na świadczenia. W r. 1935 wydatki te wynoszą 267 milionów 560 tysięcy. A liczba osób otrzymująca pomoc w postaci rozmaitych świadczeń wynosi obecnie 408 tysięcy!

A więc tyle osób uchronionych od widma głodu i nędzy! Właśnie dzięki instytucji, która „nic nie daje"...

Ubezpieczony nie obawia się dla siebie i swoich bliskich nędzy, jaka mu grozi na wypadek utraty pracy. Może przeczekać okres bezrobocia, gdyż wie, że otrzyma chociażby minimalny lecz dający mu podstawę egzystencji — zasiłek.

Prócz bezrobocia, drugim niebezpieczeństwem są dla pracowników fizycznych choroby zawodowe, na które zapada się w kopalniach i w fabrykach, gdzie pracownik styka się z rtęcią, lub innymi szkodliwymi dla organizmu człowieka pierwiastkami.

Na wypadek choroby zawodowej lub kalectwa nabytej podczas pracy, Ubezpieczalnia również śpieszy z pomocą. Na ten cel Ubezpieczalnie Społeczne wydały sumy milionowe.

W dużej, oszklonej gablotce, można zobaczyć różnego rodzaju protezy wykonane całkowicie w kraju.

A więc jest aparat przeciwko skrzywieniu kręgosłupa, noga zginana w kolanie i palcach, ręka z uchwytem, nadzwyczai ciekawie skonstruowana. Mając taką rękę-protezę można kosić, bronować i heblować.

Ktoś, kto zatrzyma się przed tablicą ilustrującą walkę z gruźlicą, dowie się tu ciekawych danych.

Mamy w Polsce setki tysiący chorych na gruźlice — a łóżek dla nich zaledwie 5.219. Z tej liczby na Ubezpieczalnie przypada 1668 łóżek.

Walka Ubezpieczalni z gruźlicą nie tylko polega na leczeniu osób dotkniętych już ta chorobą, lecz również na akcji zapobiegawczej, między innymi na wysyłaniu dzieci wątłych, zagrożonych gruźlicą, na kolonie lecznicze, lub wypoczynkowe. W ciągu roku, z górą 20.000 dzieci korzysta z tych kolonii w Ciechocinku i w Kiekrzu.

Z.U.S. posiada swe własne lecznice jak piękny „Lwigród" w Krynicy, sanatorium „Staszicówka" w Ludwikowie, poza tym zakłady lecznicze w Iwoniczu, Truskawcu i w Busku.

Wśród wykresów i fotografii zakładów leczniczych, przyciąga oczy afisz w tonach pastelowych, przedstawiający na błękitnym tle kobiecą postać w bieli, niosacą pomoc chorym. Napis brzmi: „Opiekę nad chorym zapewnią Ubezpieczalnie Społeczne".

Posuwając się wgłąb wagonu, zobaczymy tablicę z której widać, że Polska zajmuje pod względem zasięgu ubezpieczeń społecznych, czwarte miejsce w Europie. Dwie mapy Polski podaja ilość osób ubezpieczonych w Polsce i ilość osób ubezpieczonych w stosunku do ludności.

Mapy są sporządzone bardzo efektownie: każde miasto jest oznaczone czerwonym światłem.

Również barwnie przedstawia się mapa, ilustrująca ewolucję jaką przeszły Zakłady Ubezpieczeń od 1933 roku do 1 stycznia 1934 roku, t. j. do nowej ustawy scaleniowej.

Jednym z najlepiej pomyślanych jest afisz z napisem: „Starość bez ubezpieczenia społecznego". Starzec w łachmanach z oczami o wyrazie beznadziejnego bólu i smutku, wyciąga rękę po jałmużnę. Tan sam wyraz można zobaczyć w oczach starców, będących na utrzymaniu dzieci.

Najczęściej ojciec, który już pracować nie może, jest niewygodnym ciężarem, popychadłem, istotą niepotrzebną nikomu, a zawadzającą wszystkim, któremu wypomina się, że jest „na łasce". Zdarza się też nierzadko, że niedołężnego starca, wyrzuca się na bruk, a wtedy pozostaje tylko pójść „na żebry".

Jakże inaczej przedstawia się życie dawnego robotnika starca, któremu Z. U. S. wypłaca zasiłek emerytalny. Niech się ten zasiłek składa bodaj z dwudziestu złotych na miesiąc, ale ten, który go otrzymuje, już nie jest „na łasce". Już nie wysłuchuje od najbliższych, że strawę młodym odbiera, on, niepotrzebny nikomu człowiek! Na swoje skromne utrzymanie daje swój własny grosz!

Takie refleksje nasuwają się, gdy oczy spoczną na afiszu, ilustrującym nieubezpieczoną starość.

Kapitały Z. U. S.'u wynoszą 864 miliony 300 tysięcy, z czego w nieruchomościach umeszczonych jest blisko 221 milionów.

Budową swoich domów przyczynił się Z. U. S. do zmniejszenia bezrobocia.

Warto obejrzeć ten błękitny wagon Z. U. S.'u, w którym informator uprzejmie i szczegółowo wyjaśnia każdemu zwiedzającemu interesujące, a tak mało znane ogółowi, zagadnienia.

Każdy, kto wyszedł z tego wagonu, napewno nie będzie nadal twierdził, że ubezpieczenia społeczne są „niepotrzebne".

Projekt ustawy
w najwyższej normie wynagrodzenia

(Dokończenie ze str. 1).

nicze funkcjonariusza publicznego może być podwyższone do kwoty zł. 1.500 — miesięcznie, pełne zaś jego wynagrodzenie do wysokości wynagrodzenia podsekretarza stanu.

(3) Najwyższa norma pełnego wynagrodzenia funkcjonariusza publicznego, piastującego stanowisko kierownicze uznane za równorzędne ze stanowiskiem ministra może być wyższa o ⅓ od określonej w ustępie poprzedzającym.

(4) Odprawy lub odszkodowania, wypłacane z jakiegokolwiek bądź tytułu w razie rozwiązania umów służbowych z funkcjonariuszami publicznymi, pobierającymi 1.000 zł. uposażenia zasadniczego lub więcej, nie mogą przenosić 6 miesięcznego ostatnio pobieranego uposażenia zasadniczego.

Art. 3.

Funkcjonariuszem publicznym w rozumieniu niniejszej ustawy jest każda osoba, której służy z jakiegokolwiek bądź tytułu prawo do wynagrodzenia z funduszów publicznych.

Art. 4.

(1) Z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą wszelkie sprzeczne z nią decyzje, uchwały, a także postanowienia umów, czy przepisów służbowych; wskutek zmiany umów, wynikających z niniejszej ustawy nie służy prawo do żadnego odszkodowania.

(2) Funkcjonariusze publiczni, którzyby otrzymali z funduszów publicznych jakiekolwiek kwoty wbrew przepisom ustawy niniejszej lub rozporządzeń na jej podstawie wydanych, obowiązani są do ich zwrotu solidarnie z tymi osobami, które wypłatę zarządziły.

Art. 5.

Przepisy ustawy niniejszej stosuje się odpowiednio do wysokości wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów przedsiębiorstw o kapitale mieszanym, publiczno-prawnym, a także z funduszów przedsiębiorstw będących pod nadzorem sądowym.

Art. 6.

Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Prezesowi Rady Ministrów, Ministrowi Skarbu oraz właściwym ministrom.

Art. 7.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1937 roku.

Społeczna Poradnia Prawna

Zrzeszenie Przyjaciół Sądów Pracy w Warszawie uruchomiło w lokalu przy ul. Ś-to Krzyskiej 17 m. 9 poradnię prawną o charakterze społecznym.

Poradnia jest czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 15-tej do 16-tej, przy czym szereg adwokatów i radców prawnych pracowniczych związków zawodowych zaofiarowało swoją bezinteresowną współprace z Poradnią.

Celem Poradni Zrzeszenia jest niesienie szerokiej pomocy sferom pracowniczym w sprawach, dotyczących zatargów wynikłych na tle pracy. Porady i pomoc kancelaryjna będzie w zasadzie bezpłatną i jedynie Poradnia będzie pobierała drobne opłaty tytułem zwrotu rzeczywistych swoich wydatków na druki, lokal, światło i t. p.

Poradnia Zrzeszenia bedzie dostępna dla wszystkich robotników i pracowników w sprawach zatargów z tytułu pracy wynikłych i znakomicie odciąży i dopomoże tak Sądowi Pracy, jak i Inspekcji Pracy, nadto będzie wysoce użyteczna i dla związków zawodowych, nie posiadających własnego aparatu poradnictwa prawnego.

Komisja bezpieczeństwa pracy
w Min. Op. Społ.

Min. opieki społecznej, Zyndram-Kościałkowski powołał stała komisję bezpieczeństwa pracy w Ministerstwie Opieki Społecznej, której zadaniem będzie koordynowanie prac, prowadzonych w dziedzinie bezpieczeństwa pracy przez Ministerstwo oraz Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

W skład komisji, której przewodniczyć będzie podsekretarz stanu, W. Jastrzębski, weida przedstawiciele ministerstw: Opieki Społecznej, Spraw Wojskowych, Przemysłu i Handlu, oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Muzeum Przemysłu i Techniki, organizacyj branżowych przemysłu prowadzących akcję bezpieczeństwa pracy, związków inżynierów i techników oraz centralnego wydziału bezpieczeństwa pracy w rolnictwie.

W łonie komisji tworzone będą podkomisje dla poszczególnych zagadnień. W skład podkomisyj powoływanoby również rzeczoznawców oraz urzędników ministerstw i instytucyj, reprezentowanych w komisji. Inauguracyjne posiedzenie stałej komisji bezpieczeństwa pracy odbyło się w dniu 9 grudnia r. b. w Min. Opieki Społecznej.

O żywe poparcie prasy pracowniczej

Od dłuższego czasu na łamach „Echa Społecznego" toczy się niezmiernie ciekawa dyskusja na tematy, związane z najżywotniejszymi interesami rzesz pracujących. Ta ożywiona wymiana zdań rozpoczęła się z chwilą, kiedy Echo wysunęło zagadnienie konsolidacji ruchu zawodowego w środowisku pracowników ubezpieczeniowych i oświetliło w sposób głęboko przekonywający wszystkie źródła szkód i klęsk, wynikających przede wszystkim z rozbicia i rozproszkowania świata pracy. Nie ulega wątpliwości, że gruntowne roztrząsanie tych zagadnień poruszyło umysły i chociaż nie wyzwoliło jeszcze świadomej i zdecydowanej woli pracowników w wskazanym kierunku, to jednak podważyło grunt, na którym wspierają się owe sztuczne tamy i groble, przegradzające wspólne łożysko ruchu zawodowego.

Ściśle z zagadnieniem konsolidacji związków zawodowych łączy się sprawa prasy zawodowej, rozbitej na tysiące szpalt i kolumn, niezwiązanych ze sobą nićmi wspólnych dążeń i idei. Ostatnio znów na łamach Echa wysunięto postulat konsolidacji tej prasy. O żywotności tego nowego zagadnienia świadczy chociażby fakt, że w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu ukazały się cztery obszerne artykuły, wyznaczające drogi, wiodące do zamierzonego celu. Trzeba przyznać, że Echo z wielką przenikliwością i z poczuciem rzeczywistości wybrało najodpowiedniejszą chwilę do wszczęcia rozmów na te tematy.

Nawet dla umysłów najbardziej biernych i apatycznych, mających nikłą bardzo świadomość olbrzymich przemian społecznych, odbywających się w skali dziejowej, jasne dziś już się staje, że nasze warstwy pasożytujące, doceniając olbrzymie znaczenia sugestywnego słowa drukowanego, mobilizują pośpiesznie reakcyjną prasę do obrony swoich interesów. Któż może mieć wątpliwość, iż rozrost kołtuńskiej, brukowej, sensacyjnej i ogłupiającej prasy, prowadzonej na najniższym poziomie duchowej i umysłowej kultury, odbywa się kosztem rzesz pracujących, chytrze tumanionych i odwodzonych jak najdalej od ich najżywotniejszych spraw, dążeń i celów? Któż może dziś zamykać oczy na cichą i podstępną robotę reakcyjnej pająków prasowych, uczepionych po wszystkich kątach Polski i chwytających w swą zdradziecką przędzę wiele setek tysięcy ofiar: ofiar swego niedoświadczenia, krótkowidztwa, ciemnoty lub łatwowierności. W ostatnich klęskowych latach kryzysowych, które najdotkliwiej na swych barkach odczuł cały świat pracy, zubożony i storpedowany przez bezrobocie, uległy znacznemu osłabieniu i wewnętrznemu rozbiciu wszystkie niemal pracownicze i robotnicze reduty oporu przeciwko naporowi pasożytującej reakcji społecznej. Wyzysk, łupiestwo i poniżenie człowieka pracy, spotykające się z niezmiernie słabym przeciwdziałaniem zorganizowanych rzesz, stanowiły jednocześnie prawdziwe Eldorado dla rozkrzewiania się i rozrostu wszelkich chwastów głuszących i pasożytniczych. Reakcja społeczna, trzymana do niedawna w rvzach przez rwące się do wyzwolenia rzesze pracujące, skorzystała z ich gospodarczego i duchowego obezwładnienia. Wzmocniwszy się pośpiesznie, stała się zaczepną i napastniczą, a forpocztami jej triumfalnego pochodu wstecz stały się organy prasowe, obsługiwane przez rozzuchwaloną czeladź dziennikarską. Wszystko, co lepsze jest w Polsce i hołdujące tradycjom i ideałom polskiej wolności, stało się w ostatnich czasach przedmiotem niepohamowanego zwalczania, plugawienia i spotwarzania. Ale istotnym, do niedawna jeszcze głęboko tajonym motywem napadów na żywioły ewolucyjne był strach przed przypływem siły rzesz pracujących i przed ich świadomą wolą przejścia do ofenzywy wobec warstw pasożytujących. Wszystko też co światlejsze w Polsce i kierujące się rozumem krytycznym, nie zaś ślepym instynktem i popędem, a nie dające się zakuć w kajdany obskurantyzmu i zacofania, zostało zasypane kamieniami oszczerstwa i pomówień o zdradę interesów narodu. Szczytowym punktem tej zapienionej naganki, która odsłoniła istotne oblicze reakcji i jej intencji wobec najżywotniejszych interesów rzesz pracujących, — był z jednej strony atak na instytucje ubezpieczeń społecznych, — z drugiej zaś — zażarta kampania całej prasy jednolitego frontu faszystowskiego przeciwko postępowemu nauczycielstwu. Wszystkie inne równie zgodne wystąpienia nie pozostawiały już żadnej wątpliwości co do konsolidacji prasy warstw pasożytujących i jaskrawo, niby rakiety, puszczone wśród ponurych mroków oświetliły manewry reakcji w zaułkach Ciemnogrodu.

Jakże więc na czasie rozległy się nawoływania „Echa Społecznego" do konsolidacji prasy rzesz pracujących i jakiej wagi życiowej nabierają dziś te wystąpienia! Niezmiernie słusznie formułuje to stanowisko Tadeusz Rolicki w artykule p. t. „Ku potędze prasy zawodowej", oświadczając jednocześnie, że „jeżeli mamy swoją własną prasę w swoich rękach, to mamy pierwszorzędnej wagi atut propagandowy, świadectwo wyraźne potęgi i mocy naszego ruchu ogólno-pracowniczego", co tym bardziej jest ważne i pożądane, iż „społeczeństwo — powiedzmy sobie szczerze i przytomnie — jest przeżarte jadem wszczepianym weń regularnie przez lewiatańskie usłużne kurierki. Jest zarażone — mimo, że składa się w większości z pracowników — niechęcią do poczynań związków i jego prasy. Z tym właśnie całym społeczeństwem, karmionym fałszem i obłudą, mamy wejść przez konsolidację prasy pracowniczej w jak najżywszy kontakt, by zyskać tak ważki i zasadniczy dla nas rezonans u wszystkich obywateli naszego Państwa".

Uznać trzeba i podnieść z całym przekonaniem projekt Tadeusza Rolickiego co do powołania ogólno-pracowniczej agencji prasowej, którąby, obsługując wszystkie organy świata pracy, — zupełnie uniezależniona była od „przekupnych manewrów kapitalistycznych komórek i presji przełożonych".

Byłby to niezawodnie pierwszy krok na drodze, prowadzącej do konsolidacji całej prasy rzesz pracujących, zarówno zawodowej, jak i ogólnej, a także prowadzącej do całkowitego uwolnienia się od złowieszczej obsługi najróżniejszych agencji kapitalistycznych, zarówno zamaskowanych i bezbarwnych, jak wyraźnych i jawnych, będących jednakże z swego przeznaczenia ekspozyturami napastniczej reakcji społecznej.

Rzeczy te jasno postawione zostały i nikt nie może mieć wątpliwości, że skonsolidowana ideowa prasa rzesz pracujących, stanowiąca przeciwtruciznę na rozkładową robotę wstecznictwa, spotkać się powinna z żywym i płomiennym poparciem każdego, co nie chce być wrogiem samego siebie i prawdziwie patriotycznej wielkiej części narodu.

H. W. L.

Konferencja w sprawie Izb Pracy

W dn. 10 b. m. odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem ministra Zyndra - Kościałkowskiego konferencja w sprawie Izb Pracy. W konferencji wzięli udział: podsekretarze stanu W. Jastrzębski i dr E. Piestrzyński, b. ministrowie opieki społecznej dr S. Hubicki, B. Ziemięcki, inż. J. Moraczewski, J. Jankowski, przedstawiciele ruchu zawodowego i działacze społeczni oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Opieki Społecznej z dyrektorem M. Klottem na czele.

Konferencja ta, będąca dalszym ciągiem zainicjowanej przez Ministerstwo Opieki Społecznej wymiany poglądów czynników zainteresowanych na temat samorządu świata pracy, zajęła się szczegółowym przedyskutowaniem zasad organizacji i działalności Izb Pracy.

Materiały w formie opinii i uwag, uzyskane w toku dyskusji, będą wykorzystane w dalszych wysiłkach, mających na celu rozstrzygnięcie zagadnienia Izb Pracy.

Prace w tej dziedzinie są wyrazem dążenia Rządu do stopniowej realizacji idei samorządu świata pracy.

Tak zwane względy formalne...

W dniu 12 grudnia miał się odbyć wielki stołeczny kongres Związków pracowników umysłowych, zwołany przez Stołeczny Komitet Porozumiewawczy.

Na kilka godzin przed otwarciem kongresu, w którym mieli wziąć udział za specjalnymi już rozesłanymi zaproszeniami upoważnieni delegaci poszczególnych związków pracowniczych, organizatorzy zebrania otrzymali niespodziewanie zawiadomienie z Komisariatu Rządu o zakazie odbycia kongresu. Jako powody odmowy podano względy f o r m a l n e. Krótko i bez komentarzy.

Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny, Państwowy Monopol Tytoniowy i Spirytusowy, Wytwórnie Państwowe, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, a ostatnio zarząd miejski miasta Bielska i Poznania —.

ZBONIFIKOWAŁY swoim pracownikom PODATEK SPECJALNY OD UPOSAŻEŃ.

Pracownicy samorządowi domagają się uchylenia podatku specjalnego; grożą strajkiem w razie nieprzychylenia się czynników miarodajnych do żądań bonifikaty

(Kurier Poranny z 6.XII. 1936 r.)

Pracownicy państwowi domagają się natychmiastowego zniesienia podatku specjalnego.

(Życie Urzędnicze, nr. 12/1936, str. 9)

Zakład Ubezpieczeń Społecznych nadal zwleka. Kilkunastotysięczna rzesza pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych, tak słabo wynagradzana a przytem o b a r c z o n a licznymi potrąceniami z niecierpliwością oczekuje od władz zwierzchnich prawdziwie słusznej i jaknajszybszej decyzji:

BONIFIKATY PODATKU SPECJALNEGO

„Towarzystwo Medycyny Pracy" w USA

W Stanach Zjednoczonych powstało „Towarzystwo medycyny pracy". Liczy już ono ponad 1000 członków lekarzy. Specjalizują się oni w studjach nad chorobami zawodowymi oraz zagadnieniem wypadków przy pracy.

Na odbytym niedawno kongresie, lekarze wysunęli ważki postulat: o rozwoju akcji, zmierzającej do obniżenia liczby wypadków przy pracy i chorób zawodowych, do czego niezbędny jest ścisły kontakt medycyny z przemysłem.

Zagadnieniem tym powinny się zainteresować i nasze sfery rządowe i przemysłowe. Wypadki bowiem przy pracy kosztują nas rocznie około 250 miljonów złotych, a niski poziom higjeny pracy okupiony jest zdrowiem rzesz robotniczych.

JAN LORENTOWICZ

ŻOŁNIERZE NIEPODLEGŁOŚCI

Spodziewano się swego czasu, że wojna dostarczy powieściopisarzom naszym niezliczonej ilości tematów. Oczekiwania te niezupełnie się ziściły. Wprawdzie wojna ujawniła kilka nowych, prawdziwych talentów, jak: Małaczewski, Jerzy Bandrowski, J. Kaden-Bandrowski, J. Żyznowski, J. Kossowski, Z. Szczucka, F. Goetel; wprawdzie mamy kilka kapitalnych utworów wojennych Struga,—ale naogół nasza powieść o wojnie nie jest zbyt bogata. Mamy za to z górą trzystu poetów wojny.

Dość ciekawy i oryginalny zamiar powziął p. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz: postanowił on zsyntetyzować w powieści dzieje tych wszystkich naszych poczynań konspiracyjnych i zbrojnych, które doprowadziły naród w niewoli do niepodległości. Dawniej już p. Wojtkiewicz zdobył sobie dobre nazwisko literackie zbiorem nowel p. t. „Jenerał Maj" oraz dwiema powieściami.

Teraz napisał osobliwą książkę p. t. „Pasierb Europy" (Warszawa, 1936, wyd. W. Michalaka i S-ki). Jestto romans o Polsce a właściwie o duchu i czynie żołnierskim w ciągu ostatnich lat trzydziestu. Jeżeli chodzi o rodzaj literacki, to możnaby ten utwór nazwać powieścią historyczną, o tyle niezwyczajną, że dotyczy pokolenia współczesnego. Ale „Pasierb Europy" jest czymś więcej, niż historią: od początku do końca, poprzez objektywne, zanadto może zwarte obrazy eposowe, dostrzegamy w opowiadaniu oblicze rozpłomienionego liryka, który składa zbożny hołd tym wszystkim żołnierzom bez ojczyzny, którzy walczyli o nie podległość, zarówno w okresie konspiracji przedwojennej, jak później, na bliższych i dalszych frontach. P. Wojtkiewicz był sam jednym z tych żołnierzy, więc łatwo mu było ulec zapałowi opowiadania, natłoczyć czynów bohaterskich i opisów batalistycznych, któreby rozsadzały ramy powieści i niepokoiły czytelnika przerostem poszczególnych fragmentów. Tymczasem „Pasierb Europy" zastanawia właśnie swą budową. Pomimo porywających momentów tego lub innego działania, autor nie wpada nigdy w łatwą frazeologię, chociaż raz po raz określa własne stanowisko wobec wydarzeń. Unika wszelkiej rozlewności, zarówno lirycznej jak eposowej, wszelkiej dłuższej zadumy nad czynem bohaterskim. Opowiada z żołnierską prostotą. Niekiedy jego zarysom historycznym braknie artystycznego wyrazu; stają się czemś pośrednim pomiędzy literaturą a „reportażem literackim". Wynika to z planu ogólnego jego powieści. Niczemu się nie dziwi, nic go nie przeraża. Wielkie dramaty i katastrofy zamyka czasem w kilku wierszach.

Łącznikiem wypadków w „Pasierbie Europy" jest historia rodziny Stefana Szabłowskiego, który nie mógł otrzymać „posady" rządowej w Królestwie, więc przyjął stanowisko sędziego okręgowego aż w Porcie Artura, a żonę i synów zostawił w kraju. Łącznik ten zresztą jest bardzo luźny, chodzi bowiem p. Wojtkiewiczowi nie tyle o przeżycia wewnętrzne bohaterów, ile o rozwój wypadków, które budziły w Polsce ducha żołnierskiego. Wojna rosyjsko-japońska była pierwszym niejako etapem konsolidacji naszych sił niepodległościowych, zaczyna więc p. Wojtkiewicz swą opowieść od opisu upadku Portu Artura i objawionego światu bohaterstwa japońskiego. Pan sędzia Szabłowski, był typowym Polakiem, zadowolonym ze swego łatwego „patriotyzmu". Rozumował sobie tak: „Potęga Rosji jest olbrzymia. Potęga Niemiec i Austro-Węgier — może jeszcze większa. Poczóż tracić czas na mrzonki, na niemożliwe do spełnienia marzenia — marzenia tak niebezpieczne! Dobrze — nawet bardzo dobrze być daleko od tego wszystkiego i nie mieć na karku żadnego jarzma, żadnego ucisku. Polakiem wolnym i szczęśliwym można być tylko daleko od Polski". Dopiero z osobistego zetknięcia się z Japończykami, z ich wzniosłego poświęcenia dowiaduje się sędzia Szabłowski, że patriotyzm moze być wielką religią narodu. Kapitan Ito rzucił sędziemu w rozmowie takie słowa: „Podczas wojny w armii rosyjskiej było wielu Polaków. Okazali się doskonałymi żołnierzami. Następnie odwiedziło Japonię kilku wybitnych polityków polskich. Jedni proponowali zorganizowanie powstania w Polsce wzamian za pomoc japońską. Inni przeciwstawiali się temu. Rozmawiałem i z tymi i z tymi. Byli to ludzie mądrzy i rozważni a jednocześnie dzielni. Jeżeli macie takich przywódców i takich żołnierzy, to niepodległość zdobędź musicie. Stanie się to prędzej lub później, a w każdym razie wtedy, gdy w Europie wybuchnie wojna. Taka jest opinia nasza". Jest w tych słowach nie samo tylko „vaticinium post eventum", bo przecież tym „politykiem", który obiecywał w owe czasy Japończykom powstanie polskie za ich pomoc, był nie kto inny, tylko Józef Piłsudski.

Wojna rosyjsko-japońska była niespodzianym a kolosalnym momentem dziejowym, z którego później wynikła wielka przemiana świata i która zaważyła na przemianie psychiki polskiej. Odtwarza p. Wojtkiewicz wrzenie patriotyczne śród młodzieży, a potem kolejne formowanie się naszych organizacyj wojskowych oraz ich udział w wojnie wszechświatowej: drużyny strzeleckie, Kadrówka, utworzenie Legionów do Kongresówki, kampania Żelaznej Brygady w Karpatach, walki z Moskalami w Galicji, na Wołyniu i Podolu, tragedia „Bajończyków" (opisana już dawniej przez Żyznowskiego a teraz odtworzona według pamiętnika bajończyka Mariana Himmera), rozbicie i internowanie Legionów po odmowie złożenia przysięgi, formacje polskie w Rosji. Nie troszczył się autor o ścisłą kolejność wydarzeń, ani o podkreślenie ważniejszych momentów w takim stopniu, jakby tego wymagała prawda dziejowa. Opisy wypadków układa według potrzeb narracji powieściowej. Zajmuje się losem postaci fikcyjnych, ale stawia je w samym środku wydarzeń i osób prawdziwych, żyjących jeszcze. Czasem wtrąci mocniejszy akcent polityczny, ale po chwili wraca do obserwacji objektywnej. Niekiedy, w trosce o realizm, wkłada do powieści fragment niezupełnie potrzebny (np. romans pięknej siostry Lali z rotmistrzem Kartawcewem). Naogół jednak p. Wojtkiewicz pilnuje czujnie głównego planu swej książki t. j. historii działań naszych żołnierzy niepodległości. Unikając szczegółów drugorzędnych, a przede wszystkim łatwiej anegdoty, umiał p. Wojtkiewicz stworzyć obraz pełen napięcia dramatycznego. Ta wybitna cecha „Pasierba Europy" zatrzyma uwagę czytelnika nawet wówczas, gdy nie wszystkie walory artystyczne powieści zadowolą go w równej mierze.

Jan Lorentowicz.

Praca, która powoduje chorobę

Warunki pracy w przemyśle współczesnym są ogromnie ciężkie dla robotników i wpływają bardzo ujemnie na ich zdrowie.

Wszyscy wiedzą o groźnych zatruciach ołowiem, którym podlegają robotnicy, pracujący w przemyśle metalowym, zecerzy i linotypiści w drukarniach i szereg innych robotników.

Rozpowszechnione są wypadki zatrucia rtęcią przy wyrobie luster, termometrów, amunicji i t. d.

Wielkiego hałasu w świecie narobiły kiedyś masowe zatrucie robotników w fabrykach sztucznego jedwabiu, spowodowane wydzielającym się dwusiarczkiem węgla, który działa na ośrodki nerwowe robotników i powoduje nietylko choroby nerwowe, ale zupełne pomieszanie zmysłów i nawet wypadki szału. Wprawdzie po tych wielkich alarmach, zastosowano szereg środków, udoskonalono wentylację i t p., które znacznie zmniejszyły niebezpieczeństwa zatruć w tym przemyśle, kto był jednak kiedykolwiek w przędzalni sztucznego jedwabiu i widział posępne, apatyczne, blade twarze robotników, ten od razu może się zorientować, że trucizna choć niewiele, ale jeszcze działa.

Benzyna, benzol, chrom, cjan i t. d. niepodobna jest wyliczyć tu wszystkich czynników, zatruwających organizm robotników, tyle ich stosuje dziś przemysł. Ale obok tych najbardziej jaskrawych szkodliwości pracy istnieje cały szereg innych, które wpływają również na zmniejszenie utraty zdolności do pracy.

Już sama pozycja przy pracy wywołuje trwałe zmiany w organizmie; od stania tworzy się płaska stopa i żylaki (szczególnie u kobiet), od pracy w pozycji anormalnej powstają skrzywienia kręgosłupa. Tak prosta, zdawałoby się, praca, jak nalewanie spirytusu i wódki do butelek wpływa na zniekształcenie ręki, skrzywieniu palców od stałego trzymania butelek w ręku.

Łatwa pozornie praca polewaczek, czyszczących metale w fabrykach naczyń metalowych powoduje schorzenia stawów, silne bóle w ramieniu, które po latach pracy stają się niezmiernie dokuczliwe i czasem uniemożliwiające dalszą pracę. Bardzo szkodliwa jest praca szlifierzy i wogóle wszelkie prace, przy których wydziela się pył metalowy i kamienny.

Wszystkie choroby, wywołane wpływem warunków pracy, ujęte są w ustawodawstwie ochronnym jako choroby zawodowe. Naturalnie stopień ich szkodliwości jest bardzo różnorodny. Nasze rozporządzenie o chorobach zawodowych wylicza ich około 50-ciu, ale uznaje za podległe obowiązkowemu zgłaszaniu do urzędów państwowych tylko około 20 chorób.

Oczywiście, rejestracja taka jest niezmiernie ważna i potrzebna, wzmacnia bowiem czujność władz, powołanych do ochrony pracy robotnika i powoduje wydanie zarządzeń, zmierzających do polepszenia warunków pracy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Robotnik, który choruje wskutek ujemnego wpływu pracy, usunięty w porę, leczony dostatecznie może zwalczyć chorobę całkowicie i być z powrotem pełnowartościowym pracownikiem.

Jeśli zaś skutki choroby nie dają się już usunąć, jeśli staje się on inwalidą, niezdolnym do pracy, nie ma żadnych racjonalnych powodów, żeby traktować go inaczej, niż inwalidę bez ręki, czy nogi, powinien on otrzymać rentę tak samo jak robotnik, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy.

Na takim stanowisku stanęła Międzynarodowa Konwencja o ubezpieczeniu od chorób zawodowych, wydana w 1934 r., która uznała 10 chorób za podległe ubezpieczeniu. W tych dniach na sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie konwencja ta rozszerzona została o dalsze 3 choroby.

Konwencję tę ratyfikowało już 20 państw europejskich. Niestety, do ich rzędu nie należy Polska, która w ustawie scaleniowej wprowadziła ubezpieczenie tylko 3-ch chorób zawodowych: zatrucie ołowiem, rtęcią i wąglik.

Ale ustawa scaleniowa upoważnia Radę Ministrów do rozszerzania ubezpieczenia na dalsze choroby zawodowe. Upoważnienie to powinno być wykorzystane. Robotnik ma prawo w Polsce tylko do 6-ciotygodniowego leczenia, specjalne ubezpieczenie od chorób zawodowych zapewnia mu bezpłatne leczenie aż do wyzdrowienia, oraz w razie potrzeby rentę. Nie ma żadnego powodu, żebyśmy w trosce o zdrowie robotnika stali w tyle poza innymi państwami europejskimi.

Badania nad podażą i popytem

na rynku pracy umysłowej

Fundusz Pracy przyznał Instytutowi Oświaty Pracowniczej specjalną dotację na przeprowadzenie badań ekonomiczno - statystycznych nad podażą i popytem na rynku pracy umysłowej w Polsce, oraz możliwościami zwiększenia stanu zatrudnienia pracowników umysłowych: najemnych i wolnych zawodów. Badania te niezbędne są dla ujęcia w sposób metodyczny i planowy zagadnienia bezrobocia pracowników umysłowych, a rezultaty ich powinny ułatwić opracowanie programu walki z bezrobociem.

Obecnie w ramach swoich prac badawczych Biuro Badań Ekonomiczno - Statystycznych I. O. P. rozpisuje ankietę wśród pracowników umysłowych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych w Warszawie. Ankieta ma na celu: zbadanie struktury zatrudnienia pracowników umysłowych oraz ich potrzeb w zakresie dokształcania zawodowego.

Ankieta umożliwi każdemu pracownikowi zgłoszenie pod adresem Instytutu swoich życzeń w dziedzinie dokształcania zawodowego, a na podstawie materiałów ankietowych I. O. P. będzie mógł opracować program akcji dokształcenia i przeszkolenia zawodowego, pomyślany na szerszą skalę.

W okresie od 14 — 22 grudnia delegaci Instytutu Oświaty Pracowniczej odwiedzają przedsiębiorstwa przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego i włókienniczego, wybrane metodą reprezentacyjną. Wynik ankiety zależy w znacznym stopniu od dobrej woli kierowników przedsiębiorstwa i pracowników umysłowych. Należy przypuszczać, że ze względu na doniosłość podjętych badań, których przeprowadzenie leży zarówno w interesie pracodawców jak i pracowników, delegaci I. O. P. spotkają się wszędzie z życzliwym przyjęciem.

Polskie Radio buduje własne stacje nadawcze

Zdawałoby się napozór, że wszystko cokolwiek radio robi, jest natychmiast znane wszystkim radiosłuchaczom. Oczywiście, jeśli chodzi o program radiowy — zdanie to jest słuszne. Istnieje jednak wiele dziedzin pracy Polskiego Radia, o których radiosłuchacze dowiadują się tylko pośrednio. Do takich należy np. praca wykonywana na Wydziale Budowy Polskiego Radia, gdzie cały sztab konstruktorów, inżynierów, mechaników i monterów modernizuje dotychczasowe urządzenia techniczne Polskiego Radia, a nawet buduje całkiem nowe stacje nadawcze. Ograniczenia importu zagranicznych maszyn, przy słabym rozwoju przemysłu krajowego w dziedzinie nadawczych konstrukcji radiofonicznych spowodowały, że Polskie Radio rozpoczęło własną tego rodzaju produkcję.

Pierwszą stacją nadawczą, wykonaną we własnych warsztatach Polskiego Radia była radiostacja toruńska. Wkrótce po tym Polskie Radio zmodernizowało w swych warsztatach szereg urządzeń technicznych przy rozgłośniach. Następnym etapem prac było zaprojektowanie i wykonanie dwóch nowych radiostacji dla Lwowa i Wilna, dzięki czemu obie rozgłośnie regionalne posiadają pierwsze w Europie stacje nadawcze wzorowane na najnowszych stacjach amerykańskich.

Obecnie budowana jest przez Polskie Radio regionalna stacja dla Warszawy t. zw. Warszawa II, która w pewnych godzinach dnia pracować będzie równolegle z Raszynem, aby dać radiosłuchaczom stolicy program specjalnie dla nich opracowany. Równocześnie prowadzone są prace badawcze i konstrukcyjne nad telewizją, a wkrótce nastąpi budowa nowych silniejszych stacji dla Krakowa i Łodzi.

W ten sposób z małego laboratorium powstaje prawie samowystarczalna gospodarczo placówka z coraz szerszym zakresem zadań i coraz większym doświadczeniem fachowym. Korzyści te wyrażają się w wyjątkowo wysokiej rentowności finansowej, jeśli chodzi o porównanie kosztów własnych z cenami obcymi, a przede wszystkim uniezależnieniu się od zagranicy co w naszych warunkach ma zasadnicze znaczenie.

„Na dobranoc"

Pogodny koncert radiowy

Miłym zakończeniem tygodnia będzie sobotnia audycja radiowa dn. 19.XII. o godz. 21.30 utrzymana w charakterze pogodnym, rozrywkowym. Udział w niej weźmie cieszący się ogólną sympatią radiosłuchaczy chór solistów Konserwatorium pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego, przy czym partie solowe odśpiewa Karol Gross. Audycja ta nadana ze Lwowa przysporzy napewno słuchaczom wiele przyjemnych chwil.

Wolne Studium Ogólnokształcące

Instytut Oświaty Pracowniczej (ul. Marszałkowska 129 m. 3, tel. 6.82.99) uruchomił w dniu 23 listopada r. b. Wolne Studium Ogólnokształcące dla osób, chcących podnieść poziom swego ogólnego wykształcenia i zdobyć metody pracy umysłowej, co pozwoli im utrzymać się na poziomie kulturalnym, obowiązującym współczesnego inteligenta, oraz umożliwi samodzielna pracę w interesujących ich dziedzinach współczesnej nauki.

Wykładane są następujace przedmioty:

Zasady samokształcenia wraz z techniką pracy umysłowej.

Podstawowe zagadnienia filozoficzne.

Socjologia i ekonomia.

Nauki przyrodnicze.

Historia kultury.

Nauka o sztuce.

Razem 6 godz. tygodniowo — poniedziałki, środy, piątki — od godz. 19 do 21.

Wykłady odbywają się w lokalu Gimnazjum im. Żeromskiego — wejście od Placu Dąbrowskiego 9.

Wykładają pp. Prof. St. Czarnocki, Dr Podkowińska, Doc. Dr Zaborski, Dr A. Bardach i inni.

Zapisy trwają.

WACŁAW ROGOWICZ

FAŁSZYWA MONETA

POWRÓT Z ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Niedługo upłynie siedem lat od czasu tej rozmowy, ale pewne osoby, pewne słowa pamięta się przecie i dłużej — choćby to był tylko epizod.

Mieszkaliśmy w tym samym polskim pensjonacie na Riwierze francuskiej. Dama owa była bezdzietną wdową, właścicielką dóbr w Małopolsce, wartości — niechętnie, ale jednak przyznawała, zgórą miliona złotych, bez długów hipotecznych. Była pozatym bardzo skąpa i bardzo nabożna. Połączenie tych dwóch cech pozwoliło jej jednak zapłacić w Rzymie, gdzie zatrzymała się wracając z Ziemi Świętej, 500 złotych za jakiś dyplom czy medal stwierdzający jej nabożności. Mówiła o tym z lekkim coprawda westchnieniem, ale zarazem z dumą, że posiada taki certyfikat. Spędziwszy zimowe miesiące pod Mentoną, pod koniec marca wybierała się do domu. Gdy przez grzeczność zapytałem jej się kiedyś, dlaczego tak się spieszy, pani X. bez cienia wahania, swym spokojnym „dobrze ułożonym" głosem poinformowała mnie, że **musi koniecznie przed 1 kwietnia** być w domu, żeby w porę wymówić służbę stangretowi, który pracuje u niej 45 lat („jeszcze rodziców moich woził"), ale już nie nadaje się do koni. Za pół roku — objaśniła mnie rzeczowo — Tomasz ukończy czterdziesty piąty rok służby. Jeśli mu teraz nie wymówię od kwartału, będę musiała od św. Michała płacić mu emeryturę, bo u nas tak jest... A przecież muszę przyjąć nowego stangreta i płacić mu pensję...

Nie zawsze umiem ugryźć się w język. I nie zawsze chcę.

— To jest niesłychane! powiedziałem.

— Nie rozumiem...

— Pani nie rozumie, że jej postępowanie jest w najwyższym stopniu... **niemoralne?!**

Pani X. poczerwieniała aż do korzeni siwych od wielu lat włosów. Nie mogła złapać tchu. Wreszcie wybuchnęła:

— Jak pan śmie! Jakiem prawem pan się wtrąca do moich spraw intymnych! Pozwala sobie na zuchwalstwo szkalowania mojego pożycia małżeńskiego!

Osłupiałem.

— Ja?... Skąd takie przypuszczenie?!...

— Przecież pan powiedział, że jestem n i e m o r a l n a!

— Niestety, w takiem świetle sama pani przedstawiła się przed chwilą...

— No więc! Wiadomo, co znaczy to słowo. **Ono nie ma dwóch znaczeń! Pan jest katolik!**

Zrozumiałem.

— Myli się pani, ma, ale nie czuję się na siłach wyjaśniać pani tak zasadniczego nieporozumienia. Mogę panią tylko zapewnić, że nie miałem zamiaru jej obrażać, tak jak to pani zrozumiała. Moje uszanowanie!

Odchodząc do ogrodu, rzuciłem na nią okiem.

Stała w zupełnym osłupieniu. Prawie żona Lota.

PANI DULSKA BYŁA MORALNA.

Gdyby świetna komedia Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" była grana wobec szerokich rzesz szczutych przez zorganizowaną reakcję przeciw nauczycielowi ludowemu, przeciw takim wydawnictwom jak „Płomyk" — ironia tytułu stałaby się całkiem niezrozumiała dla widza. Nietylko dla 700 tysięcy abonentów „Rycerzyka", skoro niestety, i dla jednego z członków Polskiej Akademii Literatury jest pani Dulska kobietą **moralną.**

Czy zdradzała swego Felicjana?

Nie.

Więc jak można kwestionować jej **moralność?**

Przecie o to tylko chodzi.

Podstawienie na miejsce pojęcia **moralności**, etycznego postępowania, pojęcia **obyczajności płciowej**, wyczerpywanie bez reszty pojęcia moralności **elementem erotycznym**, w życiu, w literaturze, plastyce, teatrze, filmie — to jeden z najgenialniejszych chwytów taktycznych w walce o rząd dusz, na całym szerokim świecie i od czasów bardzo, bardzo odległych.

Dlatego twierdzę dziś całkiem pozytywnie, bez cienia złośliwości, że

O. PIROŻYŃSKI NIC NIE WINIEN.

Swego czasu, gdy wydał swój sławetny podręcznik „Co czytać?" — pierwszy zaatakowałem go w czasopiśmie „Kultura", w art. „Krajowy index librorum prohibitorum". Mea culpa!

Przypomnę tutaj, co Boy-Żeleński pisał między innemi o tej publikacji krytyka literackiego — redemptorysty (patrz art. „Moralnie obojętnie...", Wiadomości Literackie Nr.434) Po zacytowaniu szeregu charakterystycznych ocen beletrystyki w rodzaju: **„Leroux".** Autor powieści kryminalnych, obojętnych pod względem moralnym. — **Lucieto.** Autor bardzo przyzwoitych powieści na tle szpiegostwa politycznego", znakomity mój kolega pisze:

„Te oceny „moralne" O. Pirożyńskiego są bardzo wymowne. Potwierdzają one to, na co zresztą nieraz zwracano uwagę; mianowicie że kler potrafił zacieśnić pojęcie „moralności" poprostu do wstrzemięźliwości, lub — ściślej biorąc — obłudy płciowej. Z siedmiu grzechów głównych upodobali sobie tylko jeden, a z dziesięciu przykazań Bożych co najmniej osiem jest im obojętnych. Człowiek moralny, kobieta cnotliwa — tych słów używa się jedynie w znaczeniu płciowem; pozatem ten człowiek może być lichwiarzem i wyzyskiwaczem, obżartuchem i leniwcem, potwarcą i kłamcą; kobieta może być piekielnicą, plotkarą i jędzą. Te same kryteria stosuje O. Pirożyński do literatury. Sam anielski Dickens jest dla niego „niepedagogiczny, bo sceny wyznań miłosnych opisuje zbyt drobiazgowo"; wszystko inne natomiast jest **moralnie obojętne.** „Moralnie obojętne" — jak na to zwrócił już uwagę Wacław Rogowicz w „Kulturze" — są dla tego księdza oszukańcze spekulacje giełdowe. „Moralnie obojętne" są mu i udręki sieroty i okropności wojny. Ba, kiedy mówi o najstraszliwszych zbrodniach, jak zbrojenie jednych ludów przeciw drugim, na zimno, dla celów „dywersyjnych", obchodzi O. Pirożyńskiego tylko to, że książka Lawrence'a (angielskiego pułkownika, nie świetnego pisarza D. H. Lawrence'a — przyp. mój) „nie zawiera niestosowności", t. zn. że się w niej nie całują... Łajdackie życie hieny żerującej na dostawie broni, to dla O. Pirożyńskiego „pouczająca biografia". Do czego doprowadza tego kapłana katolickiego owo spojrzenie na świat wyłącznie erotyczne, dowodzi niesłychany w jego ustach zwrot: „Z wyjątkiem zaprzania się wiary, nic niestosownego (!) niema".

Było to pisane cztery lata temu.

Od tej pory, obserwując bacznie, do czego służy zainteresowanym oskarżanie niewygodnych im osób, instytucyj, rozporządzeń władz administracyjno-oświatowych, o rzekomą „niemoralność", i po gruntownym przemyśleniu tego społeczno - wychowawczego problemu w naszych warunkach, twierdzę, że ani Boy-Żeleński, ani ja, nie mieliśmy racji, atakując O. Pirożyńskiego: on był tylko posłusznym pionkiem, wykonawcą programu, nie przez niego ustalonego, wyrazicielem **ducha systemu**, który ma sankcje bardzo wysokie.

Źródła ich nie będę na tym miejscu analizował, gdyż zjawisko rozpowszechniania fałszywej monety, o której mowa, rozpatruję tu wyłącznie ze społecznego punktu widzenia.

Gdy znakomity współczesny esseista angielski, Aldous Huxley w szkicu „Etyka w Andaluzji" (tom „Muzyka nocą") mówi „...jest wysoce znamienne, że słowo „niemoralny" nabrało u ludów anglosaskich szczególnego i technicznego znaczenia" — nie jest to żadną pociechą.

Zbyt wielka jest niestety, różnica poziomu oświaty, kultury i dobrobytu między ludem angielskim a ludem polskim.

Tej prawdy nie trzeba chyba udowadniać!

Wacław Rogowicz

Prawda o St. Brzozowskim

„Echo Społeczne", zgodnie z zapowiedziami, wydało drukiem pracę popularnego historyka prof. Jana Krzesławskiego p. t.: „Prawda o Stanisławie Brzozowskim".

Książka ta ukazuje się w 25 rocznicę śmierci Brzozowskiego. Oświetla ona, na 70 stronach małego formatu, obiektywnie na podstawie oryginalnych materiałów archiwalnych osobę i działalność tego niezwykle utalentowanego przedstawiciela „Młodej Polski" sprzed lat 30-tu, a jednocześnie człowieka skazanego przez los na tragiczne przeżycia.

Praca prof. Krzesławskiego, której obiektywizm, konieczny w tym przypadku, zapewniony jest przede wszystkim przez powagę jej autora, jest przeznaczona zarówno dla przeciwników, jak i przyjaciół Stanisława Brzozowskiego — tej nierozwiązanej zagadki w działalności wyzwoleńczej Polski konspiracyjnej.

Książka ta została przychylnie przyjęta przez krytykę, podkreślającą aktualność i żywotność tematu. Prasa podnosi żywy, barwny styl opracowania i starannie opracowanie historyczne sprawy. („Epoka", „Dziennik Popularny", „Robotnik").

Cena książki wynosi 1 zł. Do nabycia w lokalu naszego wydawnictwa — W-wa, Marszałkowska 83, m. 4, oraz w księgarni M. Arcta (W-wa, Nowy Świat 35), i w Księgarni Robotniczej (W-wa, Czerwonego Krzyża 20).

„MISTERIUM O NARODZENIU PAŃSKIM" I WESOŁE PASTORAŁKI ORAZ INNE ŚWIĄTECZNE AUDYCJE RADIOWE.

Wśród bogatego programu radiowego w pierwszy dzień świąt znajdą słuchacze szereg audycyj okolicznościowych, o najrozmaitszym charakterze: wzruszającym, wesołym, religijnym, regionalnym... O godz. 16.45 „Misterium o Narodzeniu Pańskim" w opracowaniu W. Radulskiego z muzyką Meyerholda odtworzy wzruszający obraz Nocy Betleemskej. O godz. 19.05 „Wesołe Pastorałki" nadawane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia zaznajomią słuchaczy z regionalnym charakterem tych prastarych pieśni. O godz. 20.35 komedio-opera Dmuszewskiego „Szkoda wąsów" zabawi słuchaczy doskonale. Wreszcie o godz. 22.00 audycja muzyczna St. Wasylewskiego p. t. „Pieczone gołąbki" przedstawi święta Bożego Narodzenia, jako raj dla obżartuchów.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWA

dla bibliotek związkowych

Leon Wasilewski. O DROGĘ DO SOCJALIZMU I POKOJU. Warszawa, 1936, str. 31.

Adam Heydel. MYŚLI O KULTURZE. Warszawa, 1936, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska"..

Alina Segeń: „ANNA", Gebethner i Wolff. 1935, str. 303.

„Anna" Aliny Segeń — niedawno wydana u Gebethnera i Wolffa — jest debiutem bardzo udanym. Ta książka, napisana najprostszymi środkami literackimi, ale ze zniewalającą bezpośredniością i z głębokim autentyzmem przeżycia, nie jest może dla czytelników, którzy w powieści szukają perwersyjnych smaczków stylistycznych lub wyrafinowanych refleksyj. Ta powieść jest aż do naiwności prostą i wierną relacją o nieszczęśliwej miłości Roberta i Anny: Anna jest ujmującym i subtelnym wcieleniem kobiecości. Robert ma szorstki wdzięk „mocnych ludzi", którzy kochają się nieporadnie i giną ponieważ życie im się „nie udało".

Czytając tę powieść, dopiero zdajemy sobie przez kontrast sprawę, w jakie to perwersyjne zastrzeżenia obrosła literacka koncepcja miłości, w ile wstydliwych zamykana cudzysłowów! W powieści Segeń miłość jest po dawnemu i tylko miłością.

Niezwykłość tego debiutu polega na tym, że nic w nim nie zostało podpowiedziane przez schematy literackie, wszystko natomiast wynikło z samego życia. Opowiada ona o rzeczach i zdarzeniach tragicznych, a przecież tak bardzo zwykłych: ludzie są tu niemal typowi, rozmowy bardzo codzienne i nawet śmierć jest śmiercią z kronik codziennych gazet. Dzięki szlachetnej prostocie, dzięki wierności i pięknej sile ewokacji, zwykła rzeczywistość kronik urosła w tej powieści do wyżyn prawdziwej tragedii.

A jednak ta książka nie jest smutna, nie przygnębia czytelnika; zostawia go w smudze głębokich wzruszeń, które z serca zdejmują oschłość, a z oczu łuskę w stosunku do codziennych tragedyj ludzkich.

Nie ma w „Annie" programowego stawiania problematyki, ale mało jest we współczesnej literaturze polskiej powieści, w których z taką siłą i prawdą było pokazane miażdżenie jednostek przez mechanizm społeczny.

Debiut ten, który powstał w szczególnych okolicznościach życiowych, zasługuje na szersze omówienie. Na razie sygnalizujemy tylko czytelnikom jego ukazanie się.

MANIFEST TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO R. 1836 — opracował **Czesław Leśniewski**, stron 104. Warszawa, 1936, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska".

W grudniu r. b. przypada pierwsza setna rocznica ogłoszenia Wielkiego Manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, tej najliczniejszej z organizacyj, jakie powstały na wychodźtwie po r. 1831. Celem uczczenia tego niezmiernie doniosłego wydarzenia w życiu umysłowym i politycznym naszego narodu w ciągu ostatniego stulecia. Czesław Leśniewski, znany badacz życia i ideologii Staszica, podjął ponowne wydanie Manifestu Demokratycznego. Wydanie oparte jest na oryginale z roku 1836. Poprzedzone zostało obszernym wstępem i zaopatrzone w przypisy. Wstęp, opracowany wyłącznie na materiale źródłowym, zawiera obraz powstania Towarzystwa Demokratycznego Polskiego na tle ówczesnych stosunków emigracyjnych; dalej genezę samego Manifestu. Autor analizuje najpierw t. zw. mały manifest z marca r. 1832 — poczym przedstawia w syntetycznym skrócie wewnętrzne dzieje Towarzystwa, wiążąc je ściśle z jednej strony z główniejszymi wypadkami politycznymi w ówczesnej Europie, z drugiej zaś z prądami umysłowymi, jakie panowały w tym czasie w łonie emigracji i samego Towarzystwa Demokratycznego. Z kolei przechodzi do zobrazowania genezy Wielkiego Manifestu; rysuje dość szczegółowo poszczególne stadia tej genezy, dając obraz tych nurtów myśli polityczno-społecznej, jakie znalazły wyraz w pomysłach wybitniejszych członków Towarzystwa, komunikowanych centralnemu jego organowi, zajętemu redakcją Manifestu. W zakończeniu wstępu autor informuje nas o przyjęciu, jakiego doznał Manifest w łonie członków Towarzystwa, o przekładach na języki obce i opinii o nim kilku najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnego ruchu umysłowego w Anglii, Francji i Rosji. Wreszcie w kilku rysach przedstawione zostało znaczenie Manifestu w dziejach polskiej myśli polityczno - społecznej w XIX i pierwszych latach w. XX aż do dni dzisiejszych.

Przypisy zawierają możliwie szczegółowe objaśnienia zarówno językowe, jak i rzeczowe wszystkich trudniejszych miejsc Manifestu. Przeprowadzone tutaj zostało powiązanie głównych idei, w Manifeście zawar-

(Dokończenie na stronie 6-ej.)

Z ŻYCIA NASZEGO ZWIĄZKU

Kraków

Oddział Krakowski zajął nowy lokal. Mieści się przy ul. Dumajewskiego nr. 5, na 2-im piętrze. Biuro Oddziału jest czynne od godziny 9—15, od 18—19, telefon Związku — nr. 18638. Dla członków Związku lokal jest otwarty codziennie od godz. 17-ej. W lokalu mają członkowie dzienniki, tygodniki, radio, bridge, bilard, szachy. W bufecie stale gorące zakąski i herbata.

Prezydjum Oddziału załatwia sprawy członków we wtorki od godz. 18—20. Asygnaty na towary wydaje pracownik oddziału od 18—19 godz. Wszelkie wypłaty załatwia się przez P.K.O. nr. 405.611.

Toruń

W dniu 5 grudnia b. r., przy bardzo licznym udziale członków, odbyło się Walne Zebranie Oddziału toruńskiego naszego Związku. Na porządku obrad: sprawozdanie ustępującego Zarządu i wybór nowych władz Związku. Zebranie zagaił kol. prezes Rozmarynowicz, poświęcając na wstępie krótkie przemówienie dla uczczenia pamięci zmarłych w roku bieżącym, czynnych i zasłużonych w pracy zawodowej i organizacyjnej członków Związku: ś. p. Pawlika Władysława, ś. p. Kolbeckiego Teodora i ś. p. Olewnickiej Mirosławy. Przewodniczącym zebrania wybrano kol. Krupkę Jana, który kontynuując porządek obrad, udzielił głosu kol. prezesowi Rozmarynowiczowi dla wygłoszenia sprawozdania z działalności Zarządu za rok ubiegły. Sprawozdania odczytali z kolei kol. sekretarz i kol. skarbnik, a wreszcie przedstawiciel Komisji Rewizyjnej, który wniósł o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Absolutorium udzielono jednogłośnie. Przystąpiono zatym do wyboru prezesa Oddziału. Wybranym został p. kol. Krupka Jan (bez żadnego głosu sprzeciwu przy 4 wstrzymujących się od głosowania). Na wniosek kol. prezesa wybrano Komisję Matkę, która pod przewodnictwem kol. Rozmarynowicza, po zarządzonej przerwie, przedstawiła zebranym proponowany skład Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, tudzież delegatów na Zjazd. Zebrani jednogłośnie zaakceptowali zgłoszone przez Komisję Matkę kandydatury, a mianowicie:

1) do Zarządu (poza wybranym już prezesem): kol. kol. Barczyński Czesław, Szałach Anioni, Majewski Zygmunt, Buchholz Edward, Gunia Ludwik, Droznakiewicz Michał, Rozmarynowicz Ignacy i Zieliński Maksymilian;

2) do Komisji Rewizyjnej: kol. kol. Karaszewski Jan, Tuszyński Wacław i Rogacki Jan;

3) do Sądu Koleżeńskiego: kol. kol. Mańkowski Wacław, Strzałkowski Kazimierz, Kotarski Feliks.

Jako delegatów na Zjazd wybrano kol. kol. Krupkę i Szałacha. W wolnych głosach przedyskutowano szereg aktualnych spraw organizacyjnych i kulturalno - oświatowych oraz wniesiono kilka poprawek do regulaminu Kasy Samopomocy.

Po wyczerpaniu porządku obrad kol. prezes, podziękowawszy zebranym za wyjątkowo liczny udział w Zebraniu i wysoki poziom dyskusji oraz wezwawszy Koleżanki i Kolegów do wydatnej, harmonijnej współpracy dla dobra Związku i Ubezpieczalni, zamknął Zebranie, które w miłym, serdecznym nastroju i szczerej koleżeńskiej atmosferze przeciągnęło się do późnego wieczoru.

Warszawa

Doniosły fakt zaszedł w życiu naszego warszawskiego Oddziału. Zasadniczo zmiana lokalu nie odgrywa jakiejkolwiek roli w normalnym biegu życia czy to jednostki, czy organizacji. Ale jeśli w związku z tym faktem mamy możność stwierdzić, że dzięki przeprowadzeniu się do nowego obszernego lokalu będziemy mogli rozpocząć planowo poważnie rozszerzony zasięg naszej pracy społeczno-zawodowej, że będziemy mieli możność koleżeńskiego życia się na gruncie towarzyskim, że całe życie organizacyjne wogóle nabierze aktywności, która była krępowana brakiem takiego lokalu, to — przyznać należy — że fakt pozyskania własnej siedziby możemy zaliczyć do faktów doniosłych dla organizacji.

Komunikując Koleżankom i Kolegom o tym fakcie z żywym zadowoleniem, podajemy do wiadomości, że biuro Oddziału, poczynając od dn. 11 b. m. czynne będzie w nowym lokalu, Marszałkowska 83 m. 4 — codziennie od godz. 10-ej do 17-ej, w soboty do godz. 15.30.

Biblioteka czynna będzie od dnia 11 bm. w godz. od 10-ej do 17-ej codziennie, w sobotę do 15.30.

Lokal Klubu czynny będzie od dnia 11 b. m. codziennie w godz. od 17-ej do 22-ej. W soboty organizowane będą „Wesołe wieczory" z tańcami.

W lokalu klubu znajdą Koledzy, czasopisma, dzienniki, bilard, szachy, warcaby, radio, patefon. — Amatorzy brydża znajdą zawsze w klubie „tego czwartego", a głodni będą nakarmieni tanio w bufecie na miejscu.

Dnia 21 b. m. o godz. 19-ej odbędzie się „Koleżeński Opłatek".

Komisja Zawodowa Oddziału planowe wieczory dyskusyjne rozpoczęła odczytem p. t.: „Zagadnienie wzorowego kierownictwa w biurze".

Odczyt ten wygłosił w lokalu Związku dn. 12 b. m. o godz. 19-ej p. W. Mileski, dyrektor Instytutu Naukowej Organizacji i Kierownictwa.

Żyrardów

W Żyrardowie odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Oddziału tutejszego naszego Związku.

Zagaił zebranie prezez Związku kol. Ignański Władysław i powołał na przewodniczącego kol. Kropielnickiego Felicjana; kol. przewodniczący powołał na asesorów kol. Michalską Mieczysławę i kol. Gniazdowskiego Stanisława, a na sekretarza kol. Chmielowskiego Ignacego.

Delegatami na Walny Zjazd zostali: kol. Kropielnicki Felicjan i kol. Słomczyński Mieczysław.

Następnie Zebranie przystąpiło do wyboru Komisji Rewizyjnej Związku. Wpłynęły kandydatury: 1. kol. Kropielnickiego Felicjana, 2. kol. Paroty Stanisława i 3. kol. Dziekiewiczowej Marii na członków, a 1. kol. Tkacza Mariana i 2. kol. Wójcickiej Heleny na zastępców.

Komisję w powyższym składzie wybrano jednogłośnie. Przystąpiono do następnego punktu dziennego, wyboru Sądu Koleżeńskiego.

W wyniku tajnego głosowania na członków Sadu Koleżeńskiego zostali wybrani: 1. kol. Ignański Władysław, Prezes Oddziału, 2. kol. Skorynianka Helena, 3. kol. Słomczyński Mieczysław. Na zastępców: 1. kol. Niedzielski Józef, 2. Targońska Stanisława.

Przewodniczący kol. Kropielnicki Felicjan poinformował Kolegów kolegów o konieczności zorganizowania Koła Sportowego i o sytuacji finansowej w związku z nabyciem karabinka typu szkolnego z incjatywy lokalnego Komitetu Zawodów Strzeleckich pracowników tut. Ubezpieczalni.

W wyniku obrad postanowiono powołać do życia Koło Sportowe, do którego mogą należeć wszyscy pracownicy Ubezpieczalni i członkowie ich rodzin bez względu na przynależność związkową.

Zorganizowanie Koła Sportowego i Kierownictwo powierzono kol. Kropielnickiemu Felicjanowi, upoważniając go do kooptowania członków Zarządu Koła. Kolo będzie stanowić autonomiczną jednostkę gospodarczą z własnymi składkami, z tym, że Komisja Rewizyjna tut. Oddziału Związku będzie badać działalność i rachunki Koła Sportowego.

Pożyteczne wydawnictwa

(Dokończenie ze str. 5-ej)

tych, z pomysłami analogicznymi tak publicystów obcych, jak i polskich z końca w. XVIII i początków w. XIX.

Tak opracowane wydawnictwo staje się dostępnym dla każdego choćby tylko pobieżnie obeznanego z dziejami politycznymi czy kulturalnymi tego zwrotnego punktu w historii naszej. A co więcej, wskazuje, że dzisiejsze zmagania się nasze w zakresie problemów polityczno-społecznych mają swoją przeszło wiekową tradycję.

***

Na gwiazdkę tegoroczną Gebethner i Wolff wydał jedną tylko nową książeczkę dla dzieci, ale za to trzy piękne nowości dla młodzieży.

Zacznijmy od najmłodszych. Dla nich — **„Na nic płacze, na nic krzyki, koniec przygód Fiki-Miki"** — przepyszne teksty Kornela Makuszyńskiego i bajecznie kolorowe rysunki Mariana Walentynowicza..

W „Na nic płacze, na nic krzyki" Goga-Goga i Fiki-Miki, na zaproszenie Koziołka-Matołka, przybywają do Polski, zwiedzają Gdynię i Warszawę i w Pacanowie są entuzjastycznie goszczeni przez Koziołka Matołka i jego ród Kozi. Wszystkie uroki pióra Makuszyńskiego i wszystkie barwy bogatej palety Walentynowicza przemawiają z tej książeczki do wyobraźni dziecięcej.

Dla panienek **Kornel Makuszyński** napisał **„Awanturę o Basię"** — ale będą ją z równym zapałem czytać i chłopcy od lat 12 do 90.

„Radość, radość, niech wszędzie będzie radość" — te słowa są przewodnią myślą i zakończeniem pięknej książki, która zaczyna się smutnie wypadkiem kolejowym i śmiercią matki Basi. Ale osierocona dziewczynka, narazie bezimienna i nieznana nikomu, znajduje wkrótce wielu gorliwych opiekunów, którzy staczają o prawo do niej srogie boje, zakończone dopiero aż... na ślubnym kobiercu.

Aby jednak nie było zazdrości, wydał Makuszyński — również u Gebethnera — powieść dla chłopców **„Złamany miecz"**. Powieść to rozhukana, pełna grozy i zarazem wesołości. Wielowiekowa okrutna waśń rodowa Gilewiczów z Głodowic i Niemczewskich z Wieliszek odżyła i skrupia się na Adasiu Gilowiczu, ubogim uczniu klasy szóstej, który niespodziewanie wraz z majątkiem odziedziczył obowiązki krwawej wendetty. On to ze swoim przyjacielem Wojtkiem i jego ojcem Kropką, exstróżem nocnym — arcykomiczną figurą — oraz ze starym rezydentem Rozbickim, łaknącym krwi wroga, odpierają zaciekłe ataki Niemczewskich, którym przewodzi młoda walkiria. Miecz wojny koguciej zostaje jednak złamany — straszna dziewczyna okazuje się... ale nie obdzierajmy czytelnika z przyjemności podążania za fabułą, która porywa i cwałuje od przygody do przygody, od momentów zapierających dech w piersi do wyzwalającego hucznego śmiechu.

Jest jednak jeszcze trzecia świetna nowość gwiazdkowa dla młodzieży. To **„Wytatuowane serca" Z. Nowakowskiego.**

W tym zbiorze 19 opowiadań przeważająca większość to prawdziwe arcydzieła nowelistyki: zwięzło, bardzo barwne, pełne akcji i napięcia, zakończone zawsze dowcipną pointe'ą.

Czytelnik po przeczytani, ma tylko jeden żal do autora: że książka tak prędko się kończy.

***

Tow. Wydawnicze J. Mortkowicza w Warszawie chlubnie znane ze swoich tradycyj pięknej szaty książkowej wypuściło ostatnio na rynek serię trzecią i czwartą niezwykle interesujących opowiadań ze starożytnej Attyki. Autorem tych opowieści jest członek Polskiej Akademii Literatury, najlepszy w Polsce znawca świata Hellady i Rzymu, prof. **Tadeusz Zieliński.** Książki te noszą zbiorowy tytuł **„Klechdy Attyckie".** Seria III, licząca stron 180, zawiera rozdziały o mądrości Dedala, jeńcu tyrreńskim, domu na rozstaju, królowej wichur. Seria IV na 152 stronach zawiera klechdy o matce-ziemi, kamiennym łanie i córze Nemezyda. Piękny język i zdumiewająca znajomość życia i pracy Starożytnych Greków budują przed nami znakomity obraz tego świata, z którego wywodzi się nasza cywilizacja.

K. Warchałowski — również u Mortkowicza wydał żywą i barwną opowieść p. t. **„Na krokodylim szlaku"** (str. 293), zaś w przekładzie **Janiny Mortkowiczówny** ukazała się znana i przyjmowana z prawdziwym zaciekawieniem książka **Hugh'a Lofting'a** p. t. **„Podróże doktora Dolittle"** (str. 334).

Wszystkie te wydawnictwa obok tradycyjnie pięknej szaty graficznej, ozdobione są w rysunki, reprodukcje obrazów, rzeźb i zabytków i doskonałe fotografie. Stanowią miły podarek gwiazdkowy i miłą lekturę świąteczną dla młodzieży.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia Redakcja „Echa Społecznego" składa swym Przyjaciołom, Prenumeratorom i Czytelnikom serdeczne życzenia pomyślności, opartej na wierze w lepsze Jutro i na czynach, dokonywanych w imię lepszej naszej wspólnej przyszłości.

Dzień Wigilijny
w programach muzycznych Polskiego Radia

Bogaty i urozmaicony program muzyczny w czasie świąt Bożego Narodzenia rozpoczyna Polskie Radio już w południe czwartkowe. Po audycji szkolnej „Śpiewajmy kolędy" o godz. 11.30, transmitują polskie rozgłośnie z Berlina audycję „Kolęd różnych narodów" o godz. 14.58, złożoną z kolęd belgijskich, jugosłowiańskich, italskich, szwedzkich, północno-amerykańskich i... polskich, nadawanych z Warszawy. O godz. 17.45 nadaje Lwów na fali ogólnopolskiej kolędy Adama Sołtysa w opracowaniu na kwartet smyczkowy w wykonaniu „Kwartetu Polskiego T-wa Muzycznego".

Właściwy jednak koncert wigilijny „Pójdźmy wszyscy do Betleem" odbędzie się o godz. 18.55. Koncert ten zapowiada się tak pod względem programowym jak i wykonawczym wspanale. Rozpocznie go „Preludium" na orkiestrę symfoniczną M. Rudnickiego. Następnie chór I Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. T. Czudowskiego odśpiewa bardzo piękne i ciekawe starodawne kolędy polskie i łacińskie, poczem po krótkim organowym fragmencie nastąpi Suita preludiów organowych na tematy kolęd polskich M. Surzyńskiego w opracowaniu F. Rybickiego, w wykonaniu orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. Po części symfonicznej pianista J. Smidowicz odegra „Preludium i Fugę" „Boże Narodzenie" F. Brzezińskiego. Audycję zakończy piękna suita kolędowa „Pójdźmy do Betleem" Swierzyńskiego w wyk. Orkiestry Symfonicznej i chóru Polskiego Radia pod dyr. O. Straszyńskiego. Wieczorem o godz. 21.30 usłyszą radiosłuchacze poemat pastoralny W. Kowalczuka i Z. Lipczyńskiego p. t. „Legenda wigilijna o białym młodzieńcu i grzecznej pannie" w wykonaniu artystów lwowskiego Teatru Miejskiego i chóru męskiego.

Punktem kulminacyjnym programu czwartkowego będzie wykonanie największego dzieła religijnej muzyki bożenarodzeniowej „Oratorium Boże Narodzenie" J. S. Bacha. Jest to właściwie połączenie 6 kantat, o głęboko wzruszających ariach solowych, potężnych chórach z odpowiednim udziałem orkiestry. Cudowny chorał— prastara pieśń kościelna protestancka — stanowi jakby motyw przewodni oratorium. Dzieło to o dziwnej słodyczy, np. we wzruszającej Kołysance altowej — pełne prostoty i żarliwości religijnej, wykonają w skróconej formie o godz. 22.50 połączone wileńskie chóry „Echa" i Konserwatotorium Muzycznego pod kierownictwem prof. W. Kalinowskiego, orkiestra smyczkowa pod dyr. C. Lewickiego oraz soliści: Wanda Hendrich i Helena Dal.

„NA WESOŁO POD JEMIOŁĄ" KONCERT RADIOWY.

W niektórych domach polskich istnieje zapożyczony z zachodu zwyczaj zawieszania w dzień Bożego Narodzenia jemioły nad progiem. Pod wiązką jemioły bywa zawsze dużo śmiechu, gdyż wedle starego zwyczaju każdą pannę, która się tam znajdzie, można pocałować. W taki wesoły nastrój wprawi radiosłuchaczy audycja p. t. „Na wesoło pod jemiołą", która nadaje Rozgłośnia Lwowska dn. 26 b. m. o godz. 12.03.

PRACOWNICY UMYSŁOWI WYŁĄCZENI OD OBOWIĄZKU UBEZPIECZENIA

Wobec licznych zapytań, wyjaśniamy, że całkowitemu wyłączeniu od obowiązku ubezpieczenia pracowników umysłowych podlegają:

1) etatowi funkcjonariusze państwowi, podlegający ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy państwowych i zawodowych wojskowych;

2) prowizoryczni funkcjonariusze państwowi (urzędnicy, nauczyciele tymczasowi, pracownicy państwowego przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon, funkcjonariusze administracyjni lasów państwowych);

3) pracownicy przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe, objęci przepisami rozporządzenia Rady Ministrów o zaopatrzeniu emerytalnym i odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki przedsiębiorstwa P. K. P.;

4) osoby pozostające w czynnej służbie wojskowej;

5) cudzoziemcy, zatrudnieni w przedstawicielstwach dyplomatycznych i konsularnych państw obcych oraz w międzynarodowych komisjach;

6) duchowni, członkowie zakonów, oraz osoby, należące do zgromadzeń i stowarzyszeń religijnych lub organizacji dobroczynnych, o ile wykonują swą pracę w tych instytucjach bez wynagrodzenia, z pobudek religijnych, ideowych lub humanitarnych.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra w jednej szpalcie: na str. 1-ej zł 1.—; w tekście 70 gr.; za tekstem 50 gr **Nekrologi** po 20 gr., najmniejszy nekrolog 20 zł Ogłoszenia cało i półstronicowe wg. cen specjalnych. Ogłoszenia tabelaryczne o 25% drożej Ogłoszenia w kolorze o 50% drożej Nieumieszczenie ogłoszenia nie obowiązuje Administracji do podawania powodów **Redakcja rękopisów nie zwraca.**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. PRENUMERATA: roczna zł. 4.50 Konto wydawcy w P. K. O. 21670.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Marszałkowska 83, tel. 729-40.**

Redaktor Naczelny i odpowiedzi alny: **Juliusz Domański.** Wydawca: **Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ. w Polsce**

3224 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.